

Prof. Krystyna Chojnicka

specjalizuje się w historii rosyjskiej myśli politycznej i prawnej XV-XIX w. oraz w nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego. Autorka książek, m.in. „Historii doktryn politycznych i prawnych. Podręcznika akademickiego” (z Henrykiem Olszewskim) czy „Cerkiew i car. Prawosławie rosyjskie w reformach Piotra Wielkiego”.

krystyna.chojnicka@uj.edu.pl

ZACZĘŁO SIĘ OD „BIESÓW”

Owinie Wojciecha Pszoniaka, szacunku dla prawniczek i pozycji bizantyńskiej księżniczki mówi **prof. Krystyna Chojnicka** z Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ACADEMIA: Została pani wybrana na członkinię Polskiej Akademii Nauk. Co ta nominacja oznacza dla pani?

PROF. KRYSZYNA CHOJNICKA: To dla mnie ogromna satysfakcja. Jest to bowiem nie nominacja, ale wybór, jakiego dokonali najwybitniejsi przedstawiciele środowiska naukowego, w którym pracuję od ponad 40 lat. A więc wybrali mnie do Akademii ci, którzy kierowali się pełną wiedzą na mój temat i na temat mojej pracy naukowej. Ten wybór przyniósł mi satysfakcję, i to niezmaconą wątpliwościami, czy to nie był jakiś przypadek albo szczęśliwy traf.

które nie bardzo w siebie wierzą. Nie wierzą, że mogą odnieść sukces, że kariera naukowa nie musi oznaczać rezygnacji z tradycyjnych, „kobiecych” sfer aktywności, bo przecież nie musi! Ponieważ przez wieki kariera, także naukowa, była domeną mężczyzn, kobiety, które odważyły się pójść tą drogą, często uważają niesłusznie, że muszą to robić według męskich reguł. A że niektóre kobiety tego nie lubią, inne zaś nie potrafią, dlatego jest ich tak niewiele. Jeśli chodzi o panie profesor z Arabii Saudyjskiej i Sudanu, to podejrzewam, że większość z nich jest wychowankami brytyjskich i amerykańskich uczelni, u nas zaś dominują absolwentki uczelni rodzimych, więc sytuacja jest nieporównywalna. Ale to tylko podejrzenie, nie mam na ten temat danych.

Rozpoczęła pani karierę naukową w latach 70. ubiegłego wieku. Czy dostrzega pani jakąkolwiek różnicę w podejściu do kobiet w polskiej nauce wówczas i dziś?

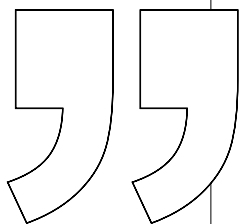
Kobiet było znacznie mniej, ale te, które osiągnęły ponadprzeciętną pozycję naukową, były bardzo podobne do nas dzisiejszych. Może trochę bardziej formalne w sposobie bycia, ale to po prostu były inne czasy. Panowie profesorowie też bardziej przestrzegali form, może i dobrze, ale trudno mi odtworzyć ich sposób myślenia, ponieważ byłam wtedy młodą asystentką. Widziałam tylko, że mężczyźni profesorowie okazali koleżankom – paniom profesor – wiele szacunku i przyjaźni. Ale kto wie, może wynikało to z tego, że z racji ich niewielkiej liczby nie traktowali ich jako konkurentek?...

Czy kobiet naukowców zajmujących się dziedziną, w której pani się specjalizuje – naukami prawnymi – jest dzisiaj więcej niż na początku pani kariery, czy tyle samo?

Można zwiększyć pozycję naukową Polski w świecie, ale to nie może być wynikiem chaotycznie podejmowanych decyzji administracyjnych.

W PAN jedynie niewiele ponad 7% stanowią kobiety – mniej niż w podobnej instytucji w Arabii Saudyjskiej czy w Sudanie. Co, pani zdaniem, stanowi przyczynę nikłej liczby kobiet w polskiej prestiżowej korporacji uczonych?

Przyczynę stanowi postawa kolegów mężczyzn, niekoniecznie niezyczliwa, ale – co może jeszcze gorsze – dobrodusznie protekcyjna. Ale to oczywiście. Powód takiego stanu rzeczy tkwi także w postawie kobiet,



NOWE CZŁONKINIE PAN

Znacznie więcej. W radzie wydziału na początku mojej pracy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli w połowie lat 70., zasiadały cztery panie. A potem liczba ta zaczęła się systematycznie zwiększać, z tym, że najpierw liczba studentek prawa przekroczyła liczbę studentów, potem prawie zrównała się z liczbą doktorantów obu płci, a teraz w tejsze radzie kobiety stanowią prawie 30%. No, ale minęło 40 lat. Trzeba przy tym zaznaczyć, że tradycyjnie prawo było uważane za „męską” dyscyplinę, tutaj kobiety pojawiły się na stanowiskach naukowych później i w mniejszej liczbie niż na przykład na wydziałach filologicznych. Ważne jest także, że coraz częściej kobiety zajmują też stanowiska kierowników katedr i zakładów, dziekanów i prodziekanów Wydziałów Prawa.

Jak ocenia pani profesorko kondycję współczesnej polskiej nauki?

Nigdy bym się tego nie podjęła! Co mogę wiedzieć o kondycji nauk geologicznych albo astronomii. Tym bardziej że cechuje mnie brak zaufania do kryteriów stosowanych przy wszelkich rankingach, które rzekomo miałyby to ustalić i wymierzyć. Prawdopodobnie, podobnie jak w kwestii udziału kobiet w nauce, zwiększyć pozycję naukową Polski w świecie można, ale to wymaga czasu, a nie może być wynikiem dość chaotycznie podejmowanych decyzji administracyjnych. Poza tym może lepiej by było postawić na rozwój określonych dyscyplin, bo raczej nie możemy być prymusami ze wszystkiego. No i przede wszystkim należy doceniać humanistykę. Nie przyniesie to spektakularnego sukcesu w rankingach, liczba cytowań nie będzie powalająca, ale to właśnie humanistyka i częściowo także nauki społeczne są nauką polską. Co do innych nauk, to nieuchronne jest zdominowanie badań przez międzynarodowe, wielonarodowościowe zespoły badawcze, bo do nich należy przyszłość, i to chyba dobrze.

Co zrobić, by polska nauka stała się konkurencyjna wobec nauki zachodniej?

Po co konkurencyjna? To nie olimpiada. Chodzi o to, by osiągnęła równy jej poziom. Potrzebne więc są oczywiście pieniądze i stabilizacja. To, że nauka polska jest niedoinwestowana, wiadomo od dziesięcioleci. To, że kraj, który nie inwestuje w naukę, nie ma szans we współczesnym świecie, też wiadomo. Tylko pod tym warunkiem – wyznaczenia godziwych nakładów na naukę – możemy stać się pełnoprawnymi członkami wspomnianych wyżej zespołów badawczych, a nie ciągłymi stypendystami świata. Pod słowem stabilizacja rozumiem zrealizowanie się życzenia całego chyba środowiska, aby ustawy i rozporządzenia dotyczące nauki zostały solidnie z nami przedyskutowane – co obecnie przybiera formy często pobieżne, a nawet pozorzone – a następnie nie podlegały już ciągłym zmianom, nowelizacjom.



JAKUB OSTAJEWSKI

Członkowie PAN postulują konieczność jej zreformowania – co pani by w niej zmieniła?

Byłoby to trochę bezczelne, gdybym miała gotowy pomysł na reformę instytucji, która przyjęła mnie do swojego grona zaledwie kilka miesięcy temu. I raczej byłabym ostrożna z tymi reformami, a to dlatego, że trochę interesowałam się historią Akademii w różnych krajach europejskich i odpowiada mi model nauki zhierarchizowanej, opartej na relacji mistrz – uczeń, nawet nieco feudalnej. Nauka powinna mieć swoją elitę i temu służyć Akademię.

Czy nauki prawne to dziedzina, w której naukowcom przydaje się inspiracja innymi – nawet odległymi – dziedzinami?

Oczywiście. Sądzę, że szczególnie prawo korzystać musi z takich inspiracji. Jest bowiem prawo kosmiczne i prawo rodzinne. Prawo ma ogromną, sięgającą tysiącleci historię, ma swój wyraz w światowej literaturze, nie może funkcjonować bez psychologii i socjologii, odwołuje się do podstawowych kategorii filozoficznych. To nawet więcej niż inspiracje. Badania z tych i wielu innych dziedzin stanowią integralną część nauki pra-

łamać swoje ograniczenia, trzeba wyjść z inicjatywą. W tym przypadku dodatkowo trzeba oswoić się z wymaganiami formalnymi, bo nauka biurokratyzuje się coraz bardziej i nie da się tego uniknąć, skoro staje się coraz bardziej globalna. Ja nigdy nie aplikowałam o taki grant, nie każdy projekt badawczy potrzebuje tej formy organizacji i finansowania badań. Mój sposób pracy jest taki jak przed wiekami: analiza dokumentów sprzed stuleci i wyciąganie z nich wniosków, które mogą być nowe i odkrywcze, choć wydawałoby się, że wszystko na dany temat zostało już powiedziane. To daje ogromną satysfakcję!

Czy realizuje pani obecnie badania, na które otrzymała pani grant od polskiej instytucji?

W ubiegłym roku zakończyłam pracę w wielu grantach kierowanych przez mojego wieloletniego szefa, prof. dr. hab. Michała Jaskólskiego. Kilka grantów, fundowanych przez dawne KBN, Ministerstwo, a następnie NCN, zaowocowało wydaniem monumentalnego, sześciotomowego „Słownika historii myśli politycznej” pod redakcją prof. Jaskólskiego i, w trzech ostatnich tomach, moją. Czekaliśmy z nadzieją na rozstrzygnięcie konkursu na grant z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, gdzie złożyliśmy projekt napisania podobnego słownika, tym razem poświęconego polskiej myśli politycznej, bo w tej dziedzinie widzimy duże zaniedbania – sami nie znamy swoich wielkich i mądrych. Niestety, nie dostaliśmy pieniędzy.

Sporo miejsca w pani pracy naukowej zajmują doktryny prawne i polityczne Rosji. Co sprawiło, że zainteresowała się pani właśnie tym krajem?

Powodem było zainteresowanie literaturą, a szczególnie jej politycznym wymiarem. Konkretnie zaś winę ponosi wybitny aktor, pan Wojciech Pszoniak. O temacie swojej pracy magisterskiej zadecydowałam po obejrzeniu jego wspaniałej roli w „Biesach” Dostojewskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy w Starym Teatrze w Krakowie. Zaczęłam czytać o Dostojewskim, o pierwowzorach jego najbardziej politycznej powieści, a potem już wciągnęło mnie to na całe życie. Mimo że w liceum miałam poprawkę z języka rosyjskiego i nic tej gwałtownej miłości nie zapowiadało. Taka jest jednak potęga sztuki!

Szczególnie ciekawa wydaje mi się pani publikacja „Rodowód literacki inteligencji rosyjskiej” z 1992 r. Kto z grupy wielkich rosyjskich pisarzy jest pani szczególnie bliski?

Ja też jestem bardzo przywiązana do tej niewielkiej książeczki. Wiąże się ona z moją pracą doktorską, poświęconą fenomenowi „zbędnego człowieka” w literaturze rosyjskiej pierwszej połowy XIX w., jednemu z rosyjskich „straconych pokoleń”, protoplastom rosyjskiej inteligencji. Literatura była w przypadku

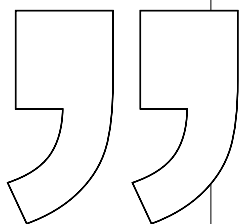
W nauce nie powinno być miejsca na powielanie schematów, można natomiast prowadzić badania nad nimi.

wa, w której z powodzeniem rozwijają gałęzie takie, jak historia prawa, filozofia prawa, socjologia prawa i inne. Ale nie można ograniczać się do nauk humanistycznych, wiedza techniczna, medyczna, przyrodnicza skojarzona z prawem jest codziennością wielu zawodów prawnych, musi więc też znaleźć wyraz w badaniach naukowców prawników. Zresztą sama jako specjalistka z historii doktryn politycznych i prawnych zajmuję się problematyką, która na pozór może nie kojarzyć się z tradycyjnymi gałęziami prawa, a jednak zdobyła sobie wśród nich trwałą i zasłużoną pozycję.

Polscy naukowcy otrzymują bardzo mało grantów ERC. Jak można to pani zdaniem zmienić?

Czy pani kiedykolwiek aplikowała o przyznanie tego grantu?

Prawdopodobnie sytuacja jest analogiczna do awansu naukowego kobiet. Trzeba się odważyć, trzeba prze-



NOWE CZŁONKINIE PAN

tych badań nie tylko najlepszym, ale wręcz jedynym źródłem, i to jak atrakcyjnym! Oczywiście jak wiele, a nawet – można powiedzieć – wszystko w rosyjskiej literaturze i ten wątek rozpoczął się od Puszkina i jego „Eugeniusza Oniegina”. Potem był Dostojewski, potem – oczywiście – także Gogol. Ale mój ulubiony pisarz to nieco dziś zapomniany Turgieniew, w swoim czasie prawdziwy gigant literatury rosyjskiej. Wielki artysta, pisarz *par excellence* polityczny, ale przy tym jedyny, który potrafił tak odtworzyć nastrój rosyjskiej prowincji, „szlacheckich gniazd”, tej jasnej, przyjaznej, sentymentalnej strony rosyjskiej rzeczywistości. Po nim byli także Czechow, Bunin, ale wolę Turgieniewa.

Inna książka pani profesor została poświęcona Zoe Paleolog – bizantyńskiej księżniczce, wielkiej księżnej moskiewskiej i babci cara Iwana Groźnego. Czym wyróżniła się ona na tle innych wpływowych kobiet swojej epoki?

Cała moja książka poświęcona jest udowadnianiu, że nie była ona wcale wpływową kobietą swojej epoki. Przeszła do historii jako symbol, a nie prawdziwa władczyni. Powiązano jej osobę z faktem, że po upadku cesarstwa bizantyńskiego rolę hegemonu w świecie prawosławnym przejęła Moskwa, i z ukutą później teorią o Moskwie jako Trzecim Rzymie. Powstała w ten sposób jedna ze sztanc, za pomocą których starano się dotrzeć do istoty rosyjskiej odmienności. Tyle że w nauce nie powinno być miejsca na powielanie schematów, można natomiast prowadzić badania nad nimi. A nawet powinno się, nie mówiąc o tym, że to bardzo ciekawe.

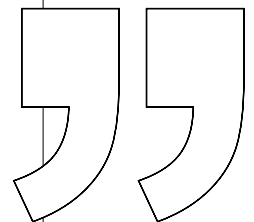
Właśnie schematy i inne kalki myślenia nie powstają ot tak sobie, tylko odpowiadają na jakąś potrzebę wyjaśnienia fragmentu rzeczywistości, wobec którego jesteśmy bezsilni i bez stworzenia sobie jakiegoś pomocniczego narzędzia nie możemy dotrzeć do jego istoty. Często Zachód ma takie kłopoty właśnie z Rosją. Natomiast lektura wielu dokumentów z epoki pozwoliła mi na sformułowanie tezy, że bratanica ostatniego cesarza bizantyńskiego Zoe Paleolog, jako wielka księżna moskiewska Sofia Fomicznina nie wywarła żadnej istotnej roli politycznej, nie doprowadziła do „bizantynizacji” Rosji, nie namówiła swojego męża do uznania Moskwy za Trzeci Rzym. Ciekawa była dla mnie natomiast sama epoka, sposób uprawiania przez władców Moskwy polityki, zupełnie nieschematyczny i niezwykle skuteczny. I oczywiście sama Zoe. Ta kobieta wykazać się musiała odwagą, pokonywać trudności, znosić upokorzenia, których dziś nie możemy sobie wyobrazić. Ucieczka z zagrożonego przez Turków Konstantynopola, wygnanie, opieka ze strony papieża, plany matrymonialne, które nie doszły do skutku z braku posagu u wydziedziczonej i raczej już jak na owe czasy niemłodej księżniczki, w końcu małżeństwo *per procura* i jazda do dalekiego barbarzyńskiego kraju, pozostającego do niedawna w niewoli mongolskiej, aby

wyść za mąż za wdowca z dorosłymi dziećmi. Całe szczęście małżeństwo było udane. Ale to nie kończy historii Zoe. Intrygi dworskie, okresy niełaski, walki o sukcesję tronu, wojny, ucieczki były jej codziennością. No i urodziła dziesięcioro dzieci... Sama sytuacja, kiedy Zoe odprowadza swoją córkę Helenę na granicę, aby już nigdy w życiu jej nie zobaczyć, musi działać na wyobraźnię. Helena została żoną króla polskiego Aleksandra Jagiellończyka i jej jedynej spośród polskich królowych odmówiono koronacji, jako że nie chciała odstąpić od wiary prawosławnej. Zgodę na koronację gotów był wyrazić papież, ale nie kapituła krakowska. Ale i jej małżeństwo z Jagiellonem było na przekór układom politycznym bardzo udane. Przepraszam, rozgadałam się, ale to są naprawdę fascynujące sprawy!

Jakie wyzwania stoją dziś przed polskimi naukami prawnymi w obliczu zmian w naszym kraju związanych z przejściem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość?

Nauki prawne w naszym kraju są w znakomitej kondycji. Mamy wielu wybitnych prawników, których głos w międzynarodowych gremiach prawniczych,

Edukacja prawnicza szerokiego kręgu społeczeństwa została zaniedbana i w tym widzę wyzwanie dla nas – prawników.



instytucjach i organizacjach jest znaczący i ceniony. W związku z działaniami podejmowanymi przez Prawo i Sprawiedliwość, a dotyczącymi szczególnie licznych nowych ustaw uchwalanych przez większość sejmową mam natomiast wrażenie, że zaniedbana została edukacja prawnicza szerokiego kręgu społeczeństwa i w tym widzę wyzwanie dla nas – prawników. Po prostu dlatego, że tylko wiedza prawnicza pozwoli obywatelom ocenić jakość tego ustawodawstwa i w przyszłości, w czasie wyborów, ocenić również jego autorów i promotorów. Powinna więc czekać nas praca u podstaw, tym bardziej że w licznych reformach systemu oświaty tradycyjnie brak miejsca dla zapoznawania młodzieży z podstawami wiedzy prawniczej.

Z PROF. KRYSZTYNĄ CHOJNICKĄ
 ROZMAWIAŁA ANNA KILIAN
 ZDJĘCIE JAKUB OSTAŁOWSKI